

## Rocznica uzyskania dyplomu

# Spotkanie po 60 latach od ukończenia studiów



W maju 1953 r. złożyliśmy przysięgę Hipokratesa w auli uniwersytetu. Był piękny, słoneczny i ciepły dzień, podobny do tego, jaki nas powitał 18 maja 2013 r. Wychodziliśmy z auli z przekonaniem, że zawarte w przysiędze sformułowania będą nas obowiązywać i będziemy ich przestrzegać.

**S**potkanie po 60 latach zostało świetnie zorganizowane. Nie było czasu, by się nudzić na tasiemcowych przemówieniach pełnych banalnych życzeń. Atmosferę stworzoną przez kolegów Dziedziuchowicza, Sobisza i Jasia Dzwonkowskiego najlepiej określić mianem ciepłej, życzliwej i serdecznej.

Nie było problemów z wzajemnym poznaniem się, ponieważ otrzymaliśmy identyfikatory, a oprócz tego w eleganckiej teczce znaleźliśmy życzenia od Wielkopolskiej Izby Lekarskiej, Stowarzyszenia Absolwentów Uniwersytetu Medycznego i skróconą historię uczelni.

W rozmowach z kolegami dominowały optymizm, poczucie humoru i zadowolenie ze wspólnie spędzonego czasu. Na twarzach malował się najczęściej uśmiech. Nie było narzekania i złośliwych uwag dotyczących współczesnych czasów. Może wynikało to z tego, że pa-

miętamy czasy przedwojenne, dramatyczną dla wielu rodzin okupację, czasy stalinizmu, Gomółki, Gierka i wybuchu „Solidarności”.

Od 1953 r. czynnie uczestniczyliśmy w budowie nowoczesnej medycyny, czynaliśmy często od zera, a podstawą diagnostyki i terapii były wywiady i badania przedmiotowe. Z perspektywy czasu, jaki upłynął, w rozmowach zgodziliśmy się, że mieliśmy świetnych nauczycieli, którzy zamiast przeprowadzać bezmyślne testy badali nasze zdolności kojarzenia faktów, uczyli nas rozumowania i logicznego formułowania wniosków.

Po zarejestrowaniu ustawiliśmy się do wspólnej fotografii, którą nam wręczono przed końcem spotkania. Jedyne zarzut, jaki można postawić organizatorom, to zbyt obfite i smaczne jedzenie, jakie podano na obiad. Z żalem opuszczaliśmy gościnne progi Wielkopolskiej Izby Lekarskiej, wspominając nasze tak różnorodne drogi życiowe.